

Piotr Ugniewski

Zamach na Gustawa III. Relacja polskiego świadka - autentyk czy apokryf?

Przegląd Historyczny 99/4, 651-659

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIOTR UGNIIEWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Zamach na Gustawa III. Relacja polskiego świadka — autentyk czy apokryf?

W piątym roku republiki, a więc w 1797, ukazała się w Paryżu niewielka książka zatytułowana „Histoire de l’assassinat de Gustave III, roi de Suède par un officier polonais témoin oculaire”. Dziś wiemy, że jej anonimowym wydawcą był Alexis-François Artaud de Montor. O jego życiorysie do momentu debiutanckiej publikacji wiemy niewiele, a to co wiemy z różnych świadectw, w tym jego własnych, nie jest bezsporne¹. Urodził się w roku 1772, a zatem w chwili wydania interesującej nas pracy miał zaledwie 25 lat. Pochodził ze szlachty urzędniczej — jego ojciec był przed rewolucją sędzią parlamentu paryskiego. O losach Artauda za rewolucji nic nie wiadomo. To co jest niemal pewne, to jego pobyt w Szwecji w roku 1792, a więc w czasie, gdy miał tam miejsce zamach na króla Gustawa III. Wbrew przekonaniu dawniejszych autorów Artaud nie był wówczas w służbie francuskiej dyplomacji, lecz prawdopodobnie wypełniał jakąś misję handlową zleconą mu przez krewniaka — przedsiębiorcę tytoniowego. Nie był też zapewne naocznym świadkiem zamachu na szwedzkiego monarchę. Trzy miesiące później został jednak wysłany przez przedstawiciela francuskiej emigracji w Sztokholmie barona des Cars jako kurier do braci Ludwika XVI, przebywających w Koblencji. Po przybyciu na miejsce w lipcu 1792 r. zaciągnął się do ich armii. Przypuszcza się, że miał to być dla niego sposób względnie bezpiecznego powrotu do kraju — rodzaj wizy wjazdowej w sytuacji wojny Francji z, jak się wówczas spodziewano, zwycięską koalicją. Zwycięstwo to jednak nie nastąpiło i armia książąt została wkrótce rozwiązana. Artaud znajdował się już jednak na terytorium Francji; mógł więc bez przeszkód wrócić do domu. Dzięki temu uniknął wpisania na listę emigrantów, sporządzoną dopiero w roku następnym. W okresie kryzysu spowodowanego konfrontacją jakobinów z żyrondistami w maju 1793 r. znów znalazł schronienie w szeregach armii — tym razem republikańskiej. Wiemy, że wielu młodych ludzi niepewnych swego losu uciekało się wówczas do tego sposobu. Artaud trafił do 14 pułku strzelców konnych, w którego składzie walczył jako prosty żołnierz. Ze służby został zwolniony w roku 1795 z powodu

¹ R. Beyer, Alexis-François Artaud de Montor 1772–1849. Diplomate, traducteur, historien et collectionneur. Sa vie et son oeuvre de 1772 à 1814, thèse présentée devant l’Université de Strasbourg II le 3 février 1979, s. 35–66, 71–91.

krótkowzroczności. Wady tej zresztą, jak widzieliśmy, nie można było mu zarzucić wcześniej, ani później, gdy służył we francuskiej dyplomacji za dyrektoriatu, konsulatu, cesarstwa oraz restauracji. To co robił od momentu opuszczenia szeregów armii do chwili publikacji „*Histoire de l'assassinat*” pozostaje zagadką. Nie można wykluczyć, że celowo zacierał za sobą ślady.

Na dziełko Artauda składają się oprócz wstępu wydawcy, trzy części. Pierwsza odpowiada rozdziałowi pierwszemu zarysowującemu dzieje polityczne Szwecji od śmierci Karola XII w 1718 r. do chwili zabójstwa Gustawa III w roku 1792. Rozdziały drugi i trzeci stanowią opis przygotowań, przebiegu i bezpośrednich następstw zamachu na szwedzkiego władcę. Rozdziały czwarty i piąty są wykładem spiskowej teorii dziejów zastosowanej do przypadku politycznego mordu na Gustawie III.

Część pierwsza oparta jest głównie, czego autor nie kryje, na książce wydanej w 1783 r. autorstwa Charlesa Sheridana — brytyjskiego dyplomaty — poświęconej zamachowi stanu, dokonanemu przez Gustawa III 19 sierpnia 1772². Czytamy tu o wynaturzeniach tzw. „epoki wolności”, gdy Szwecję rozdzierały walki stronnictw „kapeluszy” i „czapek”, podsycane i finansowane przez mocarstwa europejskie. Kres położył im właśnie Gustaw III zaprowadzając rządy osobiste po bezkrwawym zamachu, wspartym przez Francję ku niezadowoleniu Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza Rosji. Rozdział ten stanowi apologię mądrych, oświeconych rządów Gustawa III, podminowywanych jednak przez arystokratyczną oligarchię, niemogącą pogodzić się z utratą przewagi zarówno nad monarchią, jaki i stanami niższymi — duchowieństwem, mieszczaństwem i chłopstwem, które w Szwecji miały swoje przedstawicielstwo w riksdagu. W tym ujęciu to Gustaw III jawił się jako odnowiciel „prawdziwej” wolności, skrępowanej dotąd tyranią arystokracji.

Zasadniczą część pracy Artauda tworzy opis zamachu na szwedzkiego króla. Mamy tu do czynienia z rodzajem reportażu, sporządzonego na bazie relacji anonimowego polskiego oficera. Reportaż Polaka trafił jakoby w ręce Artauda de Montor w formie rękopisu. Na wstępie zawiera on rozważania o genezie spisku. Jego źródeł rzekomy polski oficer doszukiwał się w buncie oficerów armii szwedzkiej, który wybuchł podczas nieudanego marszu na Petersburg. Niepopularny w szlacheckim korpusie oficerskim zamiar wyprawy na Rosję doprowadził do zawiązania przez część oficerów w armii fińskiej tzw. konfederacji w Anjala w nocy z 12 na 13 sierpnia 1788³. Gustaw III nie wykazał konsekwencji w karaniu jej uczestników. Głową zapłacił tylko pułkownik Johan Henrik Hästesko. Ośmieliło to wrogów króla w szeregach armii, pewnych odtąd bezkarności. Na dodatek w lutym 1789 r. Gustaw III zmodyfikował swą własną konstytucję z 1772 r., proklamując „Akt jedności i bezpieczeństwa”. W dużym stopniu ograniczał on przywileje szlacheckie, dopuszczając m.in. mieszczan i chłopów do niemal wszystkich stanowisk w państwie i armii. Dopełnieniem tego aktu była dwa miesiące później likwidacja rady państwa (riksråd) — ostoi wpływów arystokracji. Gustaw III wyprzedził zatem o kilka zaledwie miesięcy dekret Zgromadzenia Narodowego we Francji, podobny w skutkach. Opozycja szlachecka rosła więc w siłę. Król zaś był coraz bardziej osamotniony. Nie mógł liczyć na braci. Karol książę Sudermanii wykazywał się, zdaniem polskiego świadka, większą ambicją i żądzą władzy

² Ch. Sheridan, *Histoire de la dernière révolution de Suède*, Londres 1783. O zamachu stanu Gustawa III artykuł M. Roberta, *19 August 1772: An Ambivalent Revokution*, [w:] *L'età dei lumi. Studi storici sul settecento europeo in onore di Franco Venturi*, red. R. Ajello, t. I, Napoli 1985, s. 565–607. Tego samego autora podstawowa monografia „epoki wolności” w Szwecji: *The Age of Liberty: Sweden 1719–1772*, Cambridge 1986.

³ C. Nordmann, *Gustave III. Un démocrate couronné*, Lille 1986, s. 153–192.

niż miłością braterską; a Fryderyk książe Ostrogotii kierował uczucia wyłącznie ku swej kochance, nie przejawiając ambicji politycznych. O zamiarze zabójstwa króla dyskutowano na początku 1792 r. niemal otwarcie. Polskiego oficera poinformował o nim ogólnikowo, ale niedwuznacznie pewien kapitan artylerii, który towarzyszył mu w drodze na bal, wydany przez Gustawa III w operze sztokholmskiej 22 stycznia, w przeddzień wyjazdu na sejm w Gävle. Podczas trwania sejmiku spiskowcy nie ośmielili się jednak wykonać swojego planu. Gustawowi udało się natomiast przeforsować zgodę riksdagu na nowe podatki, niezbędne do realizacji wyprawy przeciwko rewolucyjnej Francji. Gustaw III, pielęgnujący nieustannie myśl o wykazaniu się w wielkim dziele, pragnął niczym Agamemnon stanąć na czele koalicji państw europejskich w celu zbrojnego przywrócenia władzy Ludwika XVI⁴. Idea takiej krucjaty była niepopularna w społeczeństwie szwedzkim, a sprzeciw wobec jej planu cementował opozycję.

Podstawowy zrab zawartych w reportażu faktów na temat przebiegu zamachu odpowiada innym znanym nam relacjom⁵. Oto jak przedstawiają się one oczami Polaka. Krytycznego dnia, 16 marca 1792, Gustaw III zarządził bal maskowy w sztokholmskiej operze, gdzie rozegrał się dramat. Miejsce to należy uznać za symboliczne, pamiętając o wielkiej admiracji szwedzkiego władcy dla teatru, a szczególnie opery. Krótko przed rozpoczęciem balu Gustaw dostał anonimowy bilet ostrzegawczy. Znane nam źródła różnią się przedstawieniem jego sformułowań, ale zgodne są co do zasadniczego sensu. Bilet aluzyjnie przestrzegał króla przed groźącym mu na balu niebezpieczeństwem. Jak się później okazało, autorem ostrzeżenia był jeden ze spiskowców — Carl Pontus Lilienhorn. Gustaw zlekceważył je, mimo nalegań swego koniuszego barona Hansa Henrika von Essena, by pozostał w pałacyku Haga lub przynajmniej założył pancierz. Król wyzywając los udał się około północy na bal wsparty na ramieniu wiernego koniuszego. Łatwo go było rozpoznać mimo maski i czarnego domina, tzn. weneckiej karnawałowej peleryny. Ten sam strój nosiło wielu uczestników balu, ale króla wyróżniały widoczne spod domina orderki. W pewnej chwili tłum wokół Gustawa zgęstniał i dał się słyszeć wystrzał z pistoletu. Kula trafiła króla w plecy nieco powyżej biodra. Ofiara zachowała jednak przytomność; śmierć przyjsć miała dopiero po kilkunastu dniach. Tymczasem do gmachu opery przybyły wierne królowi oddziały gwardii i szef policji Nils Henrik Aschan Liljensparre. Zarządził on zamknięcie drzwi i przesłuchał 700–800 obecnych, wypytyując o wiek, stan i zamieszkanie. Zanim to nastąpiło, spiskowcy podnieśli krzyk o rzekomym pożarze i w większości korzystając z zamieszania wymknęli się. Wśród przesłuchanych znalazł się jednak rzeczywisty sprawca — kapitan gwardii Jacob Johann Anckarström. Obciążył go okrzyk ofiary, że został ranny przez „wielką czarną maskę”, a właśnie czarne domino i maskę miał na sobie Anckarström. Rozpoznał go też w pobliżu Gustawa w chwili, gdy dał się słyszeć strzał, muzyk z orkiestry. Jednak z braku dowodów Liljensparre wypuścił zabójcę. Znalezione jednocześnie na podłodze sceny operowej nóż i parę pistoletów, z których jeden naładowany był jeszcze kawałkami żelastwa. Owe pistolety stały się ostatecznie przyczyną aresztowania Anckarströma. Rozpoznał je bowiem jako jego własność pewien rusznikarz. Wraz z zabójcą aresztowano około dwudziestu spiskowców (według innych źródeł ok. 60). Jednak to Anckarström został obciążony główną odpowiedzialnością i skazany wkrótce jako jedyny

⁴ Ibidem, s. 225–241; Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka wobec kryzysu monarchii we Francji w latach 1787–1792*, Łódź 2000, s. 443–558.

⁵ C. Nordmann, op. cit., s. 243–261.

na śmierć, mimo że Gustaw III domagał się łaski dla sprawców zamachu. Tymczasem król szwedzki, w którego ranę wdała się gangrena, oddał ducha 29 marca i nie był świadkiem publicznej egzekucji, dokonanej przez ścięcie 27 kwietnia 1792, po uprzedniej trzykrotnej chłości i odcięciu prawej dłoni. Ciało zabójcy wystawiono celem prewencji ogólnej na widok publiczny na kilka tygodni.

Z relacji Polaka wynika, że był on świadkiem egzekucji, a wcześniej został wpuszczony do komnaty, gdzie dogorywał Gustaw III. Wielojęzyczni biografowie szwedzkiego króla odnotowywali relację Polaka jako apokryf i traktowali ostrożnie jako źródło pomocnicze do odtwarzania szczegółów zamachu. Badacze francuscy interesowali się publikacją Artauda de Montor jako jego debiutem literackim. „Histoire de l’assassinat de Gustave III” była bowiem jego pierwszą młodzieńczą jeszcze publikacją, po której nastąpiło wiele innych. Te następne traktowały przede wszystkim o historii i literaturze Włoch, jako że Artaud spędził wiele lat na placówkach dyplomatycznych w tym kraju. Znany był m.in. z tłumaczeń Dantego i Tassa. Francuskich historyków nie interesowało pochodzenie relacji polskiego świadka zamachu na Gustawa III; podejrzewali ją o nieautentyczność⁶. Natomiast polskich bibliografów i historyków zajmowało przede wszystkim autorstwo relacji. Karol Estreicher w swej bibliografii przypisywał tekst Jerzemu Michałowi Potockiemu, a Artauda de Montor wskazał jako tylko jego wydawcę⁷. Za tą pierwszą atrybucją opowiedział się także w biogramie Potockiego w „Polskim Słowniku Biograficznym” współczesny badacz stosunków polsko-szwedzkich u schyłku XVIII stulecia Zbigniew Anusik⁸. Potem jednak wycofał się słusznie z tego ustalenia, twierdząc z uzasadnioną ostrożnością, że „Histoire de l’assassinat” „powstała w kręgu członków misji sztokholmskiej”⁹. Autorstwo polskiego w Sztokholmie, starosty tłumackiego Jerzego Michała Potockiego wydaje się całkowicie nieprawdopodobne. Wprawdzie relacja wymienia go imiennie wśród obcych dyplomatów obecnych na feralnym balu, ale — jak wiemy przebywał on w Szwecji nawet po likwidacji polskiego przedstawicielstwa aż do roku 1799. Tymczasem u Artauda czytamy, że polski świadek zamachu, zbrzydziwszy sobie pod wpływem tego wydarzenia stosunki szwedzkie, udał się do Polski, a konkretnie do Lublina. Podobnie — wbrew przypuszczeniu Anusika — wykluczyć należy autorstwo adiunkta legacji sztokholmskiej Antoniego Borysławskiego. Wiemy z innych źródeł o jego obecności na balu, a nawet towarzyszeniu przez niego rannemu Gustawowi III w drodze z opery do zamku królewskiego. Dwa dni później Potocki wysłał Borysławskiego do kraju z wiadomością o zamachu¹⁰. Nie mógł być on zatem świadkiem agonii króla ani egzekucji jego zabójcy, nie mówiąc o kontemplacji jego zwłok w pięć tygodni później. Najbardziej predestynowany do skreślenia tej relacji zdawałby się sekretarz legacji Józef Sierakowski. Był on autorem doniesień ze Szwecji w ostatnich latach panowania Gustawa III, zamieszczanych przez ważne międzynarodowe, opiniotwórcze czasopismo tzw. „Gazetę Lejdejską”. Wiemy jednak o jego braku sympatii dla Gustawa III. Ton jego prasowej relacji z sejmu w Gävle wzbudził gniew szwedzkiego króla i omal nie stał się przyczyną dyplomatycznego incydentu¹¹. Sierakowski sympatyzował z rewolucją francuską a Gustaw III chciał się przeciw niej

⁶ Ibidem, s. 261, przypis 10.

⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XIII, Kraków 1891, s. 140; t. XXV Kraków 1913, s. 230.

⁸ Z. Anusik, *Potocki Jerzy Michał*, [w:] PSB, t. XXVIII Wrocław 1984, s. 46.

⁹ Ibidem, *Misja polska w Sztokholmie w latach 1789–1795*, Łódź 1993, s. 124.

¹⁰ Ibidem, s. 122.

¹¹ Ibidem, s. 62.

wyprowadzić. Tymczasem wydzwięk „Histoire de l'assassinat” był jawnie apologetyczny w stosunku do ofiary. Sierakowskiego więc także należy wykluczyć z kręgu możliwych autorów relacji, chyba że Artaud wziął od niego fakty, a ich interpretacje dodał od siebie. Jedynym wojskowym w gronie personelu polskiego poselstwa w Sztokholmie (jak pamiętamy, autor relacji to oficer), był towarzysz litewskiej kawalerii narodowej Jan Mokin. Został on wysłany do Warszawy z wiadomością o śmierci Gustawa III¹². Czy ten dyplomatyczny kurier był zdolny udzielić relacji o zamachu — rzecz wątpliwa. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że skąpe informacje o autorze zawarte w samej relacji można odnieść do wszystkich wymienionych tu osób z kręgu polskiej misji dyplomatycznej w Sztokholmie, a jednocześnie nie pozwalają one przypisać definitywnie autorstwa tego tekstu żadnej z tych postaci. Przy obecnym stanie wiedzy nie sposób rozstrzygnąć, kto był autorem relacji polskiego świadka i czy w ogóle jest ona autentyczna. Czy zatem źródło o bardzo wątpliwej autentyczności ma dla nas jakąkolwiek wartość? Celem uzyskania odpowiedzi należało by postawić sobie pytanie, jaki był cel publikacji Atrauda de Montor i jaką rolę w jego osiągnięciu miała odegrać relacja jakoby polskiego naocznego świadka?

Wolno przypuszczać, że bezpośrednim impulsem, który skłonił Artauda do chwycenia za pióro był artykuł w „Journal Général de France” z 28 marca 1797, donoszący o przypadkowym rozpoznaniu w Paryżu jednego ze szwedzkich spiskowców, hrabiego Adolfa Ribbinga. On to wraz z hrabią Claesem Hornem i Anckarströmem ciągnęli losy o to, kto ma wykonać zamach. Data pojawienia się artykułu w „Journal Général de France” stanowi *terminus post quem* publikacji „Histoire de l'assassinat de Gustave III”, bowiem Artaud cytuje go. *Terminus ante quem* to 21 września 1797, a więc ostatni dzień roku piątego republiki, figurującego na karcie tytułowej jako rok edycji.

Łatwo sobie wyobrazić, że Artaud zdał sobie sprawę z potencjalnej fabularnej atrakcyjności opowieści o niedawnym zamachu na znanego z frankofilstwa władcę. Opowieści usuniętej wszakże niejako w cień przez gwałtowne wypadki ostatnich lat w jego własnym kraju. Przekonanie o literackich walorach tej fabuły podzielili z nim później inni twórcy. Na podstawie libretta Eugène'a Scribe'a powstały opiewające zamach na Gustawa III opery Daniela François Aubera (wystawiona w Paryżu w roku 1833) i Saveria Mercadante'go (premiera w Turynie w 1843 r.). Wreszcie najsłynniejszy kształt operowy tej opowieści, choć całkowicie zniekształconej w kierunku melodramatycznym przez autora libretta Antonia Sommę, nadał Giuseppe Verdi w „Balu maskowym”, wystawionym po raz pierwszy w Rzymie w 1859 r.

Artaud de Montor celowo lub przez omyłkę uteatralnił swoją opowieść, przesuwając datę zamachu z 16 na 13 marca. Dzięki temu zabiegowi wydarzenie to miało przypaść na idy marcowe. Do analogii z zamachem na Cezara odsyła motto, zaczerpnięte z dramatu Voltaire'a „Śmierć Cezara”. We Francji określano wówczas powszechnie Anckarströma Brutusem, uważając go za zbawcę przyszłej republiki, zagrożonej w zarodku przez montowaną za sprawą króla szwedzkiego krucjatę¹³. Ten zabieg Artauda de Montor bezpośrednio wiąże się z tezami jego dziełka i celami, które chciał, jak się zdaje, poprzez tę publikację osiągnąć.

Artaud wyjawia we wstępie wydawcy do relacji zasadniczy cel swej publikacji — oczyszczenie Francuzów z zarzutu spowodowania śmierci Gustawa III. Takie wskazanie

¹² Ibidem, s. 49, 123.

¹³ C. Nordmann, op. cit., s. 263.

sprawców pojawiło się bowiem już w chwilę po strzale Anckarströma i było konsekwencją słów wypowiedzianych przez ofiarę. Król szwedzki miał wtedy rzec: „chciałbym wiedzieć, co o mojej śmierci powie w swym zgromadzeniu Brissot”. Ten ostatni był wówczas przywódcą stronnictwa żyrondistów i zwolennikiem wojny z zewnętrznymi wrogami rewolucji oraz jej „eksportu” poza granice Francji. Słowa króla, powtarzane z ust do ust, skierowały wściekłość obecnych na Francuzów przebywających wtedy w Sztokholmie. Mówiono wówczas, że wewnątrz klubu jakobinów w Paryżu powołano grupę królobójców. Gdy w pięć tygodni po egzekucji Anckarströma polski świadek udał się z pewnym przyjacielem zobaczyć wystawione na widok publiczny poćwiartowane zwłoki królobójcy, obaj, rozmawiając po francusku, zostali wzięci za Francuzów i obrzuceni obelgami przez tłum. Tymczasem, wyjaśnia Artaud, nieliczni obecni nad Melarem Francuzi byli zwolennikami monarchii, a zatem nie mieli powodu, by zgładzić szwedzkiego władcę. Celem podkreślenia ich niewinności Artaud, jak się zdaje, wplótł w opowieść polskiego świadka anegdotę o najemcy bufetu w sztokholmskiej operze. Dzierżawił go niejaki Delan — dawny kapral we francuskim regimencie Royal–Suèdois. Ten pocziwy starzec był bardzo podobno lubiany na dworze. Gdy krytycznego wieczoru Gustaw III przechodził koło bufetu w drodze na scenę balu maskowego, zatrzymał się i szczerze uśmieł z niezdarne go sposobu, jakim Francuz odpowiadał po szwedzku na pytania monarchy. Ta idylliczna scenka — wolno przypuszczać — miała wzmocnić przekonanie czytelników, że Francuzi nie mogli mieć złych zamiarów wobec Gustawa III. Według polskiego świadka podejrzenia kierowane na Francuzów podtrzymywano celowo. Odciągały one bowiem uwagę opinii od rzeczywistych sprawców królobójstwa. Autor relacji zwraca uwagę na opieszałość z jaką regent — brat króla Karol Książę Sudermański prowadził śledztwo. Miała ona świadczyć o zamiarze ukrycia śladów rozgałęzionego spisku, obejmującego szerokie kręgi szwedzkiej szlachty i arystokracji. Polski świadek słusznie podkreśla, że całe odium za popełnioną zbrodnię zrzucano na Anckarströma w celu usatysfakcjonowania ludu pogrążonego w żalu po stracie swego umiłowanego jakoby władcy. Motywy zabójcy sprowadza zaś do osobistej zemsty. Kapitan gwardii zapalać miał nienawiścią do swego monarchy wskutek wydanego przez niego zakazu poślubienia aktorki teatralnej. Król przejawiał tym sposobem ojcowską troskę, aby szlachetnie urodzony oficer nie związał się z niegodną siebie kobietą. W szerszym aspekcie, przekonywał polski świadek, król dowiódł w ten sposób szacunku dla drogiej szlachcie przywilejów urodzenia. O rodzimych korzeniach spisku świadczył także kult oddawany jawnie zwłokom Anckarströma. Polski świadek opowiada, jak widział przypinane do fragmentów jego ciała kartki papieru z wierszami sławiącymi otwarcie jego czyn. Artaud pod postacią rzekomego Polaka dokonuje swoistego odwrócenia oskarżeń wobec Francuzów. W świetle tej relacji to szwedzcy spiskowcy dążyli do obalenia monarchii i ustanowienia w Szwecji rządu arystokratycznego. Na balu 22 stycznia — gdy, jak pamiętamy — Polak dowiedział się o zamiarze zgładzenia Gustawa III, arystokratyczne towarzystwo śpiewało rewolucyjną pieśń „Ça ira”. Trudno wprawdzie wyobrazić sobie, jak mogli oni śpiewać o kuzynach dyndających na latarniach, ale relacja Polaka nie pozostawia co do tego faktu wątpliwości¹⁴. Zabieg ten stawiał znak równości pomiędzy szwedzkimi spiskowcami a francuskimi rewolucjonistami. Dalsze analogie pomiędzy nimi

¹⁴ Być może była to pierwotna wersja tej pieśni, w której brak jeszcze dosadnych pogroźek wobec arystokracji. Vide. R. K a l e t a, *Polskie potomstwo rewolucyjnej pieśni francuskiej „Ça ira”*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, red. A. Z a h o r s k i, Warszawa 1974, s. 415–422.

Artaud snuje w ostatniej części dziełka, następującej po właściwym reportażu polskiego świadka.

Anckarström, zdaniem Artuada de Montor, był powiązany z sektą iluminatów. Ich charakterystyka została zaczerpnięta z dzieła Jean–Pierre Lucheta „Essai sur la secte des illuminés”, wydanego w Paryżu w 1789 r. Iluminaci stanowić mieli, wywodzące się od templariuszy, odgałęzienie niewinnych łóż masońskich. Nasz autor przypisywał im zamiar obalenia wszelkiej władzy i porządku społecznego w jakiegokolwiek formie, w celu zapanowania nad światem. Pozyskiwać mieli nowych adeptów posługując się bogatym arsenalem środków. Artaud zaliczył do nich tak różne sposoby jak odkrycia fizyki, mity starożytne, tajemnice religii, różdżki magnetyczne, wstrząsy elektryczne, somnambulizm, dźwięki harmoniki, wizje słabych na umyśle, przerażające obrazy krwi i trupów. Iluminaci tworzyli rzekomo globalną sieć, ale ich najważniejsze skupisko znajdowało się w Niemczech i Europie Północnej. Zawierała się w tym pewna doza prawdy, bowiem iluminaci będący jedną z form masonerii, działali rzeczywiście głównie w krajach niemieckich i podejrzewani byli o wywrotowe tendencje, ale daleko im było do diabolicznego oblicza, przypisywanego im przez Artauda, posiłkującego się dziełem markiza Jeana Pierra Lucheta¹⁵. Iluminaci posiadali cztery ośrodki kierownicze: w Sztokholmie dla Północy, w Neapolu dla Wschodu, w Edynburgu dla Zachodu i w Paryżu dla Południa. Wśród ich adeptów przed rewolucją wymienienia się tu hrabiego Saint–Germain, Cagliostro i Johanna Caspara Lavatera. Tu opowieść Artauda wychodziła poza wiadomości zaczerpnięte od Lucheta i wracała do relacji Polaka.

Jak pamiętamy, Polak postanowił wrócić do Lublina, ale w drodze powrotnej zamierzał zwiedzić kopalnie w Dalekarli. Podczas podróży zepsuł się powóz i skorzystał on z gościny pewnego Szweda. Ten ostatni opowiedział mu, niczym w powieści szkatułkowej na podstawie relacji kuriera iluminatów, o ich wyczynach w latach rewolucji. Szwed ten twierdził, że rewolucję we Francji sprowokowali właśnie iluminaci, uzyskawszy akceptację zwierzchnictwa sekty znajdującego się ponoć w Rzymie i noszącego nazwę „Niebo”. Przy tej okazji dowiadujemy się, że w Rzymie przebywało dwanaście dziewcząt, pochodzących z różnych krajów. Ich przeznaczeniem miało być towarzyszenie polskiej księżniczce, której zaproponowano odbicie Królestwa Jerozolimskiego. O ile ten ostatni plan nie doczekał się realizacji, to w sprawie wywołania rewolucji we Francji iluminaci osiągnęli powodzenie. Opanowali najpierw Stany Generalne, a potem kluby: roku 1789, jakobinów, kordelierów, Towarzystwo Przyjaciół Czarnych oraz komunę Paryża. W dziełku Artauda odnajdujemy wyliczenie przywódców rewolucji, którzy mieli być zwerbowani przez żądną krwi sektę. Są to niemal wszyscy wybitni działacze rewolucji, reprezentujący różne opcje polityczne: Mirabeau, Danton, Robespierre, Marat, Brissot, Cloots, Payne, Dumouriez, diuk de la Rochefoucauld, opat Sieyès, Moreau de Sant–Méry, a nawet, przebywający stale w Anglii, chemik — entuzjasta rewolucji pastor Priestley. Podczas rewolucji głową południowej „katedry” iluminatów w Paryżu miał być kuzyn Ludwika XVI, Ludwik Filip Książę Orleański. Ze względu na ambicję zagarnięcia tronu był dla wywrotowej sekty szczególnie pożądanym. Obraz postawy i dążeń królewskiego kuzyna odpowiadał zresztą prawdzie. Jego postać została przez Artuada de Montor zestawiona z bratem Gustawa III — Karolem Księciem Sudermańskim. Obu tym wybitnym, zdaniem Artauda, iluminatom

¹⁵ L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo–Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 147, 157, 162–163.

udało się Francji i Szwecji pozbawić ich koronowanych głów na polecenie sekty, której — dążąc do władzy — zaprzędali dusze. W koincydencji przyczyn i wydarzeń rewolucji z działaniami masonerii Artaud de Montor nie był odosobniony. Mniej więcej w tym samym czasie, gdy jego praca ujrzała światło dzienne w Paryżu, w Londynie ukazał się pierwszy tom dzieła księdza Augustina Barruela „Abrégé des mémoires pour servir à l’histoire du jacobinisme”. Zyskało ono w sumie objętość czterech tomów i wielką poczytność kolejnych wydań w Europie¹⁶. Oryginalnym wkładem Artauda, w ramach tego samego nurtu rozumowania, było skojarzenie zamachu na życie Gustawa III z rewolucją we Francji¹⁷. W tym miejscu wypada ponowić pytanie o cel, który przyświecał mu, gdy przypominał to wydarzenie sprzed pięciu lat. Moim zdaniem odpowiedź kryje się, w artykule w „Journal Général de France”, który, jak pamiętamy, mógł być dla Artauda źródłem inspiracji do napisania „Histoire de l’assassinat de Gustave III”. Scena przypadkowego spotkania redaktora czasopisma, a więc prawdopodobnie kryptorojalisty ojca Fontenai, ze szwedzkim królobójcą Ribbingiem rozegrała się w restauracji przy ulicy Grenelle, na przedmieściu Saint-Germain. Miejsce to, prawdziwe lub fikcyjne, mogło mieć znaczenie dla przesłania artykułu. W tej paryskiej dzielnicy mieściły się do niedawna miejskie rezydencje arystokracji. Również data spotkania „około” 13 *vendémiaire’a* (5 października 1795) przywołała na myśl nieudaną rojalistyczną rewoltę, stłumioną przez Paula Barrasa i Bonapartego. Szwed, któremu dziennikarz wytknął zabójstwo króla przez Szwedów, odpowiedział tym samym zarzutem wobec Francuzów. Dziennikarz bronił swych ziomków, przedstawiając ich jako uwiedzionych nadziejami wzbudzonymi przez rewolucję, a potem zastraszonego terrorem. Następnie rzekł do Ribbinga: „Wy nie macie tej wymówki. W Szwecji nie było rewolucji. Anckarström i jego wspólnicy (czytaj: rozmówca dziennikarza) dokonali zabójstwa z zimną krwią w warunkach doskonałego pokoju”. Dziełko Artauda jest zatem, jak sądzę, rozwinięciem tego dialogu. Jego cel kronikarski — przypomnienie ważnego epizodu najnowszych dziejów Szwecji — był drugorzędny. Stało się ono raczej dla francuskiego autora sposobem poradzenia sobie z traumą i poczuciem winy po zglądzeniu przez jego rodaków własnego monarchy. Zbrodni tej nie dało się zaprzeczyć, ale można było ją — dzięki zestawieniu z podobnym mordem w Szwecji — ukazać w odmiennej, bardziej korzystnej dla Francuzów perspektywie. Służyło temu złożenie obydwu wydarzeń na karb tajnych spisków, siłą rzeczy obcych większości poddanych Ludwika XVI. Dziełko Artauda de Montor nie jest z pewnością manifestem pokolenia. Błędem byłoby jednak postrzegać je jako wyraz jedynie jego własnych odczuć i traktować jako bibliograficzną osobliwość ze schyłku XVIII stulecia. O tym, że wyrażało ono stan świadomości większej liczby Francuzów, przynajmniej tych z młodszego pokolenia, bez przeszłości terrorystycznej i doświadczenia emigracji, świadczyć może ukazanie się w roku 1797 aż trzech jego wydań¹⁸. Na jakie cechy świadomości samego autora w owym momencie wskazywałaby zatem jego publikacja? Poza szokiem spowodowanym zgilotynowaniem Króla Arcychrześcijańskiego, widzimy wyraźnie jednakową niechęć do jakobinów, jak i do arystokracji oraz pewną sympatię dla aspiracji stanu trzeciego. W apologii oświeconych rządów Gustawa III można dopatrzeć się tęsknoty za mądrymi rządami silnej jednostki w warunkach starcia interesów stanów uprzywilejowanych z dążeniami całej reszty społec-

¹⁶ J. Godechot, *La contre-révolution. Doctrine et action 1789–1804*, Paris 1984, s. 52–53.

¹⁷ Książd Barruel powoływał się na dziełko Artauda. W wydaniu londyńskim z roku 1800 na s. 292.

¹⁸ R. Bayer, op. cit., s. 73.

czeństwa. Nie da się dowieść, czy było to już przeczucie nadchodzących wydarzeń. Wypada jednak wskazać, że *terminus post quem* dziełka Artauda zbiega się w czasie z preliminariami pokojowymi w Leoben, wieńczącymi niedawne zwycięstwa generała Bonaparte nad Austriakami we Włoszech. Wydarzenia te zresztą już w roku następnym otworzyły drogę naszemu autorowi do kariery dyplomatycznej. W 1798 r. został sekretarzem ambasady francuskiej w nowo utworzonej Republice Rzymskiej. Na jakiś związek pomiędzy treścią dziełka o zamachu na Gustawa III a rosnącą gotowością Francuzów oddania się we władanie silnej jednostce wskazywałoby wznowienie go w roku 1802, a więc wtedy, gdy generał Bonaparte przekształcał swój konsulat w dożywotni.

Na koniec należy wrócić do tytułowej kwestii autentyczności relacji polskiego świadka. Nie wydaje się ona wszakże najważniejsza. Istotne jest raczej to, jakie znaczenie dla wymowy dzieła ma prawdziwa lub wymyślona jego narodowość. Nie był to, jak się zdaje, przypadkowy wybór Artauda de Montor, niczym egzotycznie brzmiący Bułgarzy w „Kandydzie” Woltera. Jakieś znaczenie mogło mieć sąsiedztwo Polski i Szwecji, wspólnota wroga tych dwóch państw w postaci Rosji, a także nieobecność Rzeczypospolitej wśród antyfrancuskich koalicjantów. Polski świadek, powracając do Lublina, obiecać miał sobie, że rozgłosi o zbrodniach iluminatów w swoim kraju jakoby mniej niż inne przez nich „zrujnowanym”. Być może jest to dalekie echo przekonania, które wyraził Jean-Jacques Rousseau w „Uwagach o rządzie polskim”, o „młodzieńczym” charakterze Polski, nieskażonej wynaturzeniami krajów Zachodu. Mogło to czynić polskiego świadka skutecznym w przekonywaniu mieszkańców starej Europy o niebezpieczeństwie ze strony wszechobecnych spisków. Zasadnicze znaczenie miał jednak, w moim przekonaniu, wzgląd na dostrzeżone i docenione przez całą Europę doświadczenie „łagodnej rewolucji” w Polsce w latach Sejmu Wielkiego, z jej kulminacją w postaci Konstytucji 3 Maja¹⁹. Dokonało się wówczas pokojowe uzgodnienie interesów magnaterii, średniej szlachty i elity mieszczańskiej z oświeconym monarchą — Stanisławem Augustem. Takiego konsensusu zabrakło w tym czasie zarówno w Szwecji, jaki we Francji. Wybór reprezentującego to doświadczenie polskiego świadka sugerował charakter relacji wyważony i zdystansowany, a więc przekonujący dla francuskiego czytelnika.

Reasumując, mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy historyk ze źródła o niepewnej autentyczności może czerpać wiele autentycznej wiedzy o przeszłości. Analizowany tekst zdradza niejako swego twórcę, ujawniając więcej niż on sam zamierzył. Dotyczy to zwłaszcza sfery świadomości autora i jego potencjalnych czytelników; w mniejszym stopniu znanej także z innych przekazów faktografii.

¹⁹ B. Leśnodorski, „Łagodna rewolucja” w starciu z despotyzmem, CzP-H, t. XXVII, 1975, z. 2, s. 187–195. Dokonana przeze mnie analiza doniesień „Gazety Lejdejskiej” potwierdziła również żywy odbiór reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja w środowiskach umiarkowanych Europy Zachodniej, dla których polski konsensus stał się pozytywnym punktem odniesienia w obliczu radykalizującej się sytuacji politycznej na kontynencie; P. Ugniejski, *Między absolutyzmem a jakobinizmem. „Gazeta Lejdejska” o Francji i Polsce 1788–1794*, Warszawa 1998.